SANDRA JAWORUDZKA

JANÓW SEGWAY TOUR

WYSTĘPUJĄ:

PRZEDSTAWICIELKA HANDLOWA (boczna fucha KURATORKI)

POLSKA TURYSTKA Z ZABRZA

NIEMCY

BOCIAN

KURATORKA (na boku dorabia jako PRZEDSTAWICIELKA HANDLOWA)

ORNITOLOG

GÓRNIK Z ZABRZA

KOCHANICE Z OBRAZU

TERAPEUTA

BABA Z BALKONU

ACHIM Z BIEDASZYBU

MAKE UP ARTIST

CHŁOPAK Z AGENCJI

ŚW.BARBARA (jeśli jest na innym dżobie, zastępuje ją BOCIAN)

MALARZ

KOPALNIA WIECZOREK

SCENA I: SPOTKANIE BIZNESOWE

POLSKA TURYSTYKA Z ZABRZA:
Gdzie ty znowu idziesz? Ledwo przyszedłeś... Przecież mieliśmy...

PRZEDSTAWICIELKA HANDLOWA:
Utrzymanie stabilności jest powiązane z klasycznym problemem teorii sterowania, tzw. problemem odwróconego wahadła. Ale nad tym się nie rozwodzimy, bo na sali jest wiele, z całym szacunkiem, kobiet. Co muszą państwo wiedzieć, to że nasz HT Segway osiąga w terenie prędkość 20km/h. To idzie przyszłość, jedzie w zasadzie. To jest sprzęt ekologiczny, a wasi klienci lubią czuć się ekologicznie. Zapamiętajcie te słowa, bo taka jest prawda . To są już ostatnie tchnienia quadów, nikt ich już nawet nie kupuje na komunię. HT Segway to jest przyszłość polskich miast. Kto z państwa chętny na testy?

PIERWSZY PRZEWODNIK:
Pani, ale to jest cholernie drogie. To się nie opłaci.

PRZEDSTAWICIELKA HANDLOWA:
Odpowiem panu tak: to jest marketing doświadczeń, ludzie za to słono płacą.

SCENA II: POLSKA TURYSTKA USTAWIA SCENĘ

POLSKA TURYSTKA Z ZABRZA:
Ja się muszę poczuć dotknięta, róbcie tak, żeby polska racja została jak zawsze znieważona. Najlepiej przez Niemców. Więc wy jesteście Niemcy, niemieccy turyści i macie chętkę na wycieczkę. Niech ona się dzieje tam.

NIEMCY:
Dobra, to my powoli wchodzimy.

POLSKA TURYSTKA Z ZABRZA:
Chwila, bo ja tu też jestem, ja jestem ukrytą Polką z tyłu. I my idziemy w stronę tych segwayów. Ty jesteś pierwszym przewodnikiem, właścicielem nawet, tobie to wszystko robi hajs. Więc się starasz.

PIERWSZY PRZEWODNIK:
OK, więc ja tu na nich czekam, macham już do nich.

POLSKA TURYSTKA Z ZABRZA:
Razem machacie, ty tu masz tak poustawiane, żeby było widać, że jesteś prezes, a oni się nie liczą. Wy się wszyscy bardzo do tych Niemców wdzięczycie, bo liczycie na napiwek. Ale poza tym to ich przecież nienawidzicie. Dobra, czyli wycieczka rusza, ja się tam gdzieś kryję za tymi Niemcami, a wy się wdzięczycie, uśmiechy, uprzejmi tacy jesteście i gościnni, a Niemcy płacą. Ale uwaga, ja jestem turystką z Polski i ja chcę po polsku.

MAŁA PRZEWODNICZKA:
To ja ci to może przetłumaczę?

POLSKA TURYSTKA Z ZABRZA:
Niech on tłumaczy, on tu jest najbardziej polski. Bocian, słyszysz? Chodź tu, podciągnij rajstopki i będziesz mi to tłumaczył, ale jakoś tak krzywo, bo ty też jesteś urażony, bo ciebie wrobili w rajstopki.

SCENA III: PROMOCJA MALARSTWA NAIWNEGO

KURATORKA:
Motywem przewodnim tegorocznego festiwalu są dachy – dachy nad Paryżem, dachy nad Dublinem, dachy nad Brynowem. Oglądamy dzieła kameralne jak i monumentalne, bo i dachy są duże lub małe. Amator to jest z łaciny miłośnik, ktoś kto prawdziwie kocha, jemu za to nikt raczej nie płaci. I ja tutaj jako kuratorka mam wielki zaszczyt prezentować państwu reprodukcje tych małych arcydzieł. Tu, gdzie stoimy, sztuka naiwna ma wielką historię, tutaj się ją otacza czcią i pokazuje w muzeach. Z tego węgla, z tego miasta pełnego ogrodów, rodzi się miłość do sztuki. U nas dzisiaj zakochać się można również w pocztówkach, promocyjnie za 5zł.

SCENA IV: ZBIÓRKA WYCIECZKI

Erwin Sówka - „Skazany na bluesa”



CHÓR PRZEWODNIKÓW:

Guten Tag Allgemeine Zeitung! Zwanzig euro und geradeaus.

NIEMCY:

Przepraszam, a jak się tym jedzie?

MŁODSZY PRZEWODNIK:

Z bioderka trzeba tak wprzód i lekko w tył. I znowu w przód. No, powtórzą wszyscy państwo. Danke.

MAŁA PRZEWODNICZKA:

Bitte, kaski dla wszystkich, please put this on.

MŁODSZY PRZEWODNIK:

Będzie, co? No, jechane. Ein, zwei, drei...

NIEMCY:

Jak to pomyka!

PIERWSZY PRZEWODNIK:
Ślicznie prosimy trzymać się szyku, bo tu musimy ominąć, film kręcą ze Zbyszkiem Hołdysem. Nowość, film dla głuchoniemych, Zbyszek miga, jak państwo widzą.

MŁODSZY PRZEWODNIK:
A ta znowu z tą dupą. Rafał, nie można się z nimi jakoś dogadać?

PIERWSZY PRZEWODNIK:
Cicho, ani tam nie patrz, pchaj ich na bociana. O! Bocian! Mili państwo, co za zbieg okoliczności! Bocian jako żyw z herbu Janowa.

BOCIAN:
Ostatni raz łażę w tych rajtuzach. Jutro sam se zakładaj, ja biorę Segwaya.

POLSKA TURYSTKA Z ZABRZA:
Enszuldigung, ja jestem turystką polską, turystką śląską i ja bym w zasadzie optowała za przewodnictwem w języku polskim. Wie pani, ja się czuję tym nieco obrażona.

BOCIAN:
Rafał, a czy to było płacone?

PIERWSZY PRZEWODNIK:
Daj tam pani słuchawkę, niech sobie słucha.

MŁODSZY PRZEWODNIK:
Szefie, ale myśmy się dzisiaj nastawili na Niemców, w polskiej wersji mamy chyba tylko Guido.

PIERWSZY PRZEWODNIK:
No to dawaj babie Guido, ona jest z Polski, przecież się nie połapie. Zwanzig, kaucja zwrotna. Danke.

POLSKA TURYSTKA Z ZABRZA: *(do MAŁEJ PRZEWODNICZKI)*
Pst! Nie, nie, bardzo proszę tego pana nie angażować, ja raczej nie jestem aż tak zainteresowana. Ja tak tylko sprawdzam. Czy mąż mój.

MAŁA PRZEWODNICZKA:
Ale myśli pani, że...

POLSKA TURYSTKA Z ZABRZA:
Być może u państwa? Z kimś być może? E, może coś mi się pomyliło, proszę sobie nie przeszkadzać.

PIERWSZY PRZEWODNIK:
Bocian, ale jedziesz, jedziesz, podnosisz te nogi do góry! Klepać! Klepać! Za co ty tu masz płacone?

SCENA V : ORNITOLOGIA I HERALDYKA

ORNITOLOG:
Ciconia ciconia. Powszechnie znany i lubiany ptak o białym upierzeniu z czarnymi lotkami oraz długimi czerwonymi nogami i dziobem. 25% światowego bociana wykluwa się nad Wisłą. Wszystkich miłośników przyrody, bocianiego klekotu i dobrej zabawy zachęcamy gorąco do włączania się w obchody Dnia Bociana co roku 31 maja. Mamy nadzieję, że z każdym rokiem przybywać będzie zwolenników tego święta i wejdzie ono na stałe do polskiej tradycji. W tym roku w obchody po raz pierwszy włącza się miejscowość Katowice-Janów, która od lat szczyci się posiadaniem bociana w herbie. W programie m.in. duże bańki mydlane, skakane dmuchańce oraz malowanie buziek pod patronatem portalu ciconiaciconia.pl.

SCENA VI : FESTYN NA NIKISZU

Erwin Sówka - „Iluzja dnia”



PIERWSZY PRZEWODNIK:

Meine Damen und Herren, wir leben Autos.

NIEMCY:

Och,tu się odbywają jakieś występy!

KOCHANICE Z OBRAZU:

Kle-kle boćku, kle-kle,

witamy cię radzi,

Gdy zza morza wrócisz,

Gdy zza morza wrócisz,

Wiosnę nam sprowadzisz.

MAŁA PRZEWODNICZKA:

Ja tu zostanę z tyłu, bo ten ciągle robi zdjęcia.

MŁODSZY PRZEWODNIK:
No jechać, jechać!

NIEMCY:
Ja!

POLSKA TURYSTKA Z ZABRZA:
Nowa, ale piękna tradycja, może by państwo kolegom Niemcom wytłumaczyli, co to za okazja?

BOCIAN:
Weźcie ich tam do budy z goframi, bo ja tu jestem teraz zarobiony.

PIERWSZY PRZEWODNIK:
Zapraszamy! Wielkie bańki mydlane, kommen Sie!

BABA Z BALKONU:
Achim, poć już do dom.

ACHIM Z BIEDASZYBU:
Doczkej Dorka, momy tu klientela z Reichu.

NIEMCY:
Nieprzeciętne rzeczy, a jakie smaczne gofry, i te bańki, doprawdy, można odlecieć.

POLSKA TURYSTYKA Z ZABRZA:
Przepraszam, niestety nawala mi ten przewodnik audio, może by pani jednak mogła tłumaczyć?

MAŁA PRZEWODNICZKA:
Nie mówić. Nie mówić nic, to się może nagrywać, badania rynku tu robią. Ale, czy ja dobrze panią zrozumiałam, że..

POLSKA TURYSTKA Z ZABRZA:
Tak.

MAŁA PRZEWODNICZKA:
Ja... nie wiem za bardzo, co powiedzieć. Niewłaściwe jest takie, wie pani, wchodzenie z klientami w jakieś emocjonalne reakcje, ale jako kobieta kobiecie muszę pani powiedzieć...

POLSKA TURYSTKA Z ZABRZA:
Nie trzeba, nie trzeba. Dziękuję bardzo. To ja się jeszcze przejadę z państwem kawałeczek.

MAŁA PRZEWODNICZKA:
A bardzo proszę, ja w ramach rekompensaty dałabym pani chętnie jeszcze voucher do Guido...

POLSKA TURYSTKA:
Nie trzeba, nie trzeba. Bardzo dziękuję, ale ja z Zabrza jestem. Guido zamknięte chyba? Poza tym, same kopalnie mi tu każą zwiedzać, nie ma tu może jakichś...

MŁODSZY PRZEWODNIK:
Mówiłem nie dawać jej Guido.

MAŁA PRZEWODNICZKA:
Spokojnie spokojnie, ja już pani na słuchawki tłumaczę. Obserwujemy scenę jak z obrazka. Kobiety w bieli przywołują właśnie bociana będącego tradycyjnym symbolem wiosny. Widzimy też wyłaniającego się spod ziemi mężczyznę w stroju górniczym oraz kobietę, kilka kobiet w zasadzie, coraz też więcej mężczyzn, więcej jakby nagości. Tutaj może zróbmy przerwę i dołączmy do grupy. Nie chcemy, aby nasi zwiedzający poczuli się dotknięci tą swobodą obyczajów.

SCENA VII: CASTING NA PRZEWODNIKA

MŁODSZY PRZEWODNIK:
Ja jestem w pełni dyspozycyjny, a brat ma samochód, tak co mogę dojechać.

PIERWSZY PRZEWODNIK:
A doświadczenie jakieś w handlu?

MŁODSZY PRZEWODNIK:
No niezbyt, ale pizzę rozwoziłem, także na drodze to wszystko pozałatwiam.

PIERWSZY PRZEWODNIK:
Proszę pana, pan jesteś jeszcze młody chłopak, a mnie trzeba doświadczonego pracownika...

MŁODSZY PRZEWODNIK:
Obiecać mogę, że pana nie zawiodę, ani nic. Angielski podstawy, niemiecki podstawy.

PIERWSZY PRZEWODNIK:
No dobrze, to mnie pan przekonał tym niemieckim. Jednak co dwa języki obce to nie jeden, a klient niemiecki to wartościowy klient. Ale to najpierw okres próbny, żeby zespół mógł pana zobaczyć w akcji, zaprezentuje się pan z dobrej strony i zrobimy pięknie umowę, z premią od obrotu.

MŁODSZY PRZEWODNIK:
No dobra, ale to ile ten okres próby? Bo było mówione w ogłoszeniu, że niby umowa zlecenie.

PIERWSZY PRZEWODNIK:
Panie, pan masz na imię...

MŁODSZY PRZEWODNIK:
No Patryk...

PIERWSZY PRZEWODNIK:
Panie Patryk, czy pan wiesz, ile mnie to kosztowało? Taki wózeczek dwa tysiące za sztukę, to weź se pan policz. A jeszcze trzeba to ładować, prąd, serwisowanie. Skąd pan myślisz, że ja na to narobię? Najłatwiej od razu łapę po kasę wyciągać. Ale ja mam swoje zasady i albo ktoś się sprawdza, albo nie. Co ja mam panu płacić, jak pan jeszcze nie wiesz, co za robotę trzeba robić, hę?

MŁODSZY PRZEWODNIK:
W transporcie, było mówione. Ja transport będę studiować, więc to po.....

PIERWSZY PRZEWODNIK:
W transporcie osobowym...

MŁODSZY PRZEWODNIK:
No jeny, to ekstra, kategorię na prawko przecież się zrobi raz dwa.

PIERWSZY PRZEWODNIK:
W transporcie osobowym typu segway.

MŁODSZY PRZEWODNIK:
Ale że co, że te wózeczki?

PIERWSZY PRZEWODNIK:
Stanowisko nazywa się młodszy przewodnik i jest dynamicznie rozwijające się, także warto przejść okres próbny, a potem to już jak mówię, jest wycieczka – jest kasa. W każdej firmie tak robią, lepiej jak u mnie pan nie będzie nigdzie miał. A tak z ciekawości jeszcze spytam, jaki ma pan stosunek do przebieranek? Rajstopki, te rzeczy?

MŁODSZY PRZEWODNIK:
Co pan, kurwa...

PIERWSZY PRZEWODNIK:
W zespole dzielimy się obowiązkami i różne zadania są, między innymi role aktorskie, lepiej płatne, ale skoro pan nie lubisz przebieranek...

MŁODSZY PRZEWODNIK:
Nie no, żeby aż tak bardzo nie lubić, to nie...

SCENA VIII: KOCHANICA Z OBRAZU

Erwin Sówka - „Iluzja snu”



POLSKA TURYSTKA Z ZABRZA:

Przepraszam bardzo, czy pani nie jest przypadkiem kochanką mojego męża?

GÓRNIK Z ZABRZA:

Aniu, dej pokój, kaj jo bych się tu mioł szlajać jak tu jest wszystko zalone!

POLSKA TURYSTKA Z ZABRZA:

Widzę, Tomaszu, ale przecież ty zawsze lubiłeś wielką wodę. Przepraszam, można wiedzieć jak ma pani na imię?

KOCHANICA Z OBRAZU:

A fto pyto?

MAŁA PRZEWODNICZKA:

Będziemy zaraz wjeżdżać na plac kościoła, bardzo proszę wyrównać do szeregu.

POLSKA TURYSTKA Z ZABRZA:
Żona, ja żoną jestem. Chciałam się tylko przywitać. Pani jest taka piękna.

KOCHANICA Z OBRAZU:
Czamu pani tu w ogóle łazi, dyć to ni ma pani sen ino mój. Wszędzie wleźć musicie. Jo wom jedno padom, biercie się, wszyscy się biercie do dom, pierońskie volksdojcze.

MŁODSZY PRZEWODNIK:
Rafał, dzwoń na Wieczorka, niech już wypuszczają górników.

SCENA IX – MONOLOG KOCHANICY

KOCHANICA:
W liceum poszłam na hostessę do Selgrosa na Szopach. To były jeszcze czasy sprzed godzinowej minimalnej, dawali ile chcieli. Ale ostatecznie czysta kasa, w Selgrosie kupują tylko ci, co potem to odsprzedają w małych sklepikach. Zarobieni są, nie wiem nawet, czy dużo kasy są na tym do przodu. Więc coś tam kosztowali, ale nie, żebym musiała się jakoś specjalnie wdzięczyć czy coś. Na studiach jak byłam, pojawiły się u nas te objazdówki dla Niemców i sąsiadka mnie namówiła, ona już kilka lat robiła dla nich wystawki na balkonie. Ma taki epizod, że jest emerytką bez emerytury, że jej zostało już tylko zerkać do okienka i skromnie uśmiechać się. Nawet to uczciwe, bo na fakcie. Nie bardzo jej się w życiu poukładało, mąż jak wszyscy wtedy, taki sam, ale potem coś go powaliło i zabrał się za malowanie. Ja się nad tym już tyle razy zastanawiałam, co z tymi facetami jest nie tak. Całe życie robota i robota, wszystko poukładane, a potem przychodzi emerytura i stary dziad staje się malarzem, maluje pierdoły. Wstyd aż potem, jak jedzie z tymi obrazami na jakieś wystawy i ci ludzie patrzą – o, jakie podwórko, a tam te gołe baby. Śląskie osiedla z gołymi babami, oni myślą. Po co oni to w ogóle oglądają? No, więc koniec końców co ta biedna kobieta ma robić, on wiecznie jest na jakichś Art Naif, a ona sobie dorabia na tych wycieczkach. Dała mi cynk, że będą potrzebne też młode dziewczyny, to wzięłam jeszcze Justynę i śpiewamy tu, przeważnie piątek/sobota/niedziela. Czasem w tygodniu też przywożą, autokarem, takich mega starych Niemców, oni już nawet nie są w stanie wyjść z tego autokaru, wtedy idziemy im pośpiewać na parking. Ale to inny program, nie ten z bocianem. Im śpiewamy przeważnie „Barkę". To było na początku jakieś takie spoko, na odległość, ale teraz się robi coraz bardziej reality show. Dowalili mi epizod z tym górnikiem, on to chyba robi raczej nie dla kasy, bo on się

temu mega oddaje. Ja się boję, że on nie gra? Że on jak już wróci do domu i to wszystko z siebie zmyje, to dalej sobie myśli, że ja jestem jego. Tak to jest, my nie jesteśmy bo żadnej szkole aktorskiej ani nic, nam nie powiedzieli, że to trzeba wyjść z roli, że jest jakiś proces w tym. Musiałam mu dać numer, bo czasem faktycznie, komuś się autobus spóźnia, trzeba być w kontakcie. Ale nagle ten koleś tego nie potrafi oddzielić, te sceny się stają coraz gęstsze, a ja jestem przecież u siebie na placu, wszyscy tu to widzą. Coraz większy nacisk, żeby zrzucać ciuchy, żeby było całkiem jak na tych obrazach. I kto ja dla tych Niemców jestem? Dwa cyce. A ten górnik dzwoni, on chce ćwiczyć sceny, a ja się czuję coraz bardziej brudna, kleję się od tego węgla, co go wypacykowali. Muszę się z tego zwinąć, niech tylko przeleci ten sezon i Industriada.

SCENA X– MAKE UP BUS

Erwin Sówka - „ Zuza w kąpieli”



MAKE UP ARTIST:

Wilkomen, przez WI.

BOCIAN:
Herclisie łilkomen.

MAKE UP ARTIST:
Wil ko men, wil ko men, kumasz to? Tobie się ciągle myli z angolem. To było po angielsku... hersliś łelkamen. Łelkamen to było? Weź Danielek sprawdź.

CHŁOPAK Z AGENCJI:
Welcome to Katowice, how do you do?

BOCIAN:
Hałda ju do. Hałda, to się da po skojarzeniu.

MAKE UP ARTIST:
No, co tam jeszcze macie w tych small talkach?

CHŁOPAK Z AGENCJI:
I good working.

MAKE UP ARTIST:
Jobing. Jobing powinno być, przecież się mówi 'jestem na dżobie'.

BOCIAN:
Łorkin. Łorkin pisze. No badaj.

MAKE UP ARTIST:
Jakie łorkin..., a no, chyba że tak. I working my job the best. Dobra, dawaj tam następne.

BOCIAN: *(dukając)*
...ge..hen...ge..hen..und wir ge...hen

CHŁOPAK Z AGENCJI:
Gejen przez J ma być.

MAKE UP ARTIST:
Pokaż no. Przez H napisane jest. Gejen, to coś nie brzmi.

CHŁOPAK Z AGENCJI:
H w niemieckim czytamy jak J. Czekaj, to jercliś musi być. Jercliś wilkomen.

BOCIAN:
Nie zniesę.

CHŁOPAK Z AGENCJI:
Bocian, na dżobie jesteś, tu się liczy język obcy. Żaden dżob nie hańbi, co nie?

MAKE UP ARTIST:
Powiem ci, ty masz taką twarzyczkę, że tobie się jeszcze na tych dżobach może udać. Ale to ciężka, długa praca. Siadaj, podkład nałożymy. Coś bierzesz na te pękające naczynka?

CHŁOPAK Z AGENCJI:
Kupiłem zielony fluid, wiesz, zawsze troszkę można zamarkować.

MAKE UP ARTIST:
Danielek, ale to się tak nie da, musisz pomyśleć o jakiejś suplementacji, tu masz – zobacz – takiego pajączka, że już ledwo węglem można zamalować. A co, jeśli ci się tu skończy kontrakt i pojedziesz na Wieliczkę? Nie schowasz.

CHŁOPAK Z AGENCJI:
Trzeba coś pomyśleć. A Barbara dziś nie gra czy już po makeupie?

MAKE UP ARTIST:
Ma epizodzik w ATM-ie, wiesz o co chodzi, chyba „Szpital”. Bocian dziś za niego wejdzie.

BOCIAN:
Kurwa ani słowa. Wykamany jestem.

MAKE UP ARTIST:

To weź wydzwoń tamtego Ukraińca, co się oferował, chce mieć do portfolio to niech zakłada rajtuzy. No Bocian, dawaj, bez Barbary nie dowieziemy.

SCENA XI : TERAPIA GÓRNIKA Z ZABRZA

Erwin Sówka - ?



TERAPEUTA:

Czy potrafi pan nazwać, co teraz czuje do żony?

GÓRNIK Z ZABRZA:

Jeżech zły.

TERAPEUTA:

Zły na żonę?

GÓRNIK Z ZABRZA:
I na siebie tyż zły.

TERAPEUTA:
Jak pan myśli, co może w tej sytuacji czuć żona?

GÓRNIK Z ZABRZA:
Ciynżko pedzieć. Jak ona tam wlozła, mie się chwila zdowało, że ona nos tam wszystkich rozpierdoli. Ale ona ino se tam stoła, i paczała na ta moja kochanica, i twarzyczka tako smutno miała, ale tyż choby wesoło.

TERAPEUTA:
Czy chce pan powiedzieć, że żona może być w świetle ostatnich wydarzeń szczęśliwa?

GÓRNIK Z ZABRZA:
Dziwne, pra? Ale godom wom, ona to już choby miała kanś, ona była choby zadowolono, że teroz może być smutno. To jest tako dupno egoistka, co ino wachuje i wykorzysto kożdo sposobność, coby zaś być w tym smutku.

TERAPEUTA:
Zastanówmy się, jaka może być pana rola w tej sytuacji?

GÓRNIK Z ZABRZA:
Dyć jej dowom, co se umyśli! Chciała być markotno, to mo.

TERAPEUTA:
Czy dobrze rozumiem pana słowa,że jest pan zdecydowany, aby romans kontynuować dla dobra żony?

GÓRNIK Z ZABRZA:
Na pierona się pan mie o to pyto? Niech ona pado, co mom robić, bo wszyscy łoroz przeciwko mie, jak jo chcioł ino dobrze, a łoroz co?

TERAPEUTA:

Pani Anno, czy w świetle tego, co usłyszeliśmy, może się pani ustosunkować do słów męża?

POLSKA TURYSTKA Z ZABRZA:
Widzi pan, ja to doceniam, smutek uszlachetnia, ja się sobie sama nagle w tym smutku jakby bardziej podobam. Smutek jest też jakoś tam wpisany w postindustrialne dziedzictwo. I w ogóle kobieta dojrzewa w smutku. Ja nie mam zbyt wiele w życiu do przeżycia, na dziecko ciągle jest za wcześnie, mąż dalej odgrywa rolę ciężkiej pracy, a ja jestem taka płaska. Mnie się czasem śni, że się zmieniam w hałdę, a Tomek mnie wreszcie przytula, wchodzi na mnie, mnie zdobywa. Ja nie jestem z tych kominów i hut, więc wymyśliłam sobie taki projekt, że rozpoznam to dziedzictwo, tych rdzennych ludzi w prawdziwych dzielnicach. I ja to właśnie robię, to na mnie działa. To mnie przygnębia dokładnie tak, jak obiecywali, że będą to dzielnice biedy i gołębników, spracowanych dłoni.

TERAPEUTA:
Co jeszcze chciałby pan powiedzieć dziś żonie?

GÓRNIK Z ZABRZA:
Dupicie fleki, taki żeście som szpecjalista. Anka, bydymy godać w doma, mom robota na Nikiszu, a wy się tu prowcie i markotniejcie, od tego żeście som.

SCENA XII : HAJA NA WIECZORKU

Erwin Sówka - „Św.Barbara”



PIERWSZY PRZEWODNIK:
Und now gegangen specjal little evening show!

MŁODSZY PRZEWODNIK:
Little evening, you know?

NIEMCY:
Ja!

PIERWSZY PRZEWODNIK:
Także tutaj dzisiaj taka atrakcja, specjalnie dla państwa zamykają właśnie kopalnię Wieczorek, co się tłumaczy little evening. Tutaj na tej kopalni pracował mój ojciec, dziadek, pradziadek oraz prapradziadek.

MAŁA PRZEWODNICZKA:
Rafał, ależ co ty mówisz? To musi być dla ciebie nie lada cios to zamknięcie! Taka historia pokoleń..

NIEMCY:
Gdy zamykają kopalnię, gdzieś na świecie płacze panda. My to już przerabiali.

MŁODSZY PRZEWODNIK:
Panie, dzieci płaczą, kobiety spać nie mogą. Co wy tam wiecie, co tu Rafała rodzina przeżywa!

POLSKA TURYSTKA Z ZABRZA:
Lecz tutaj silnie mają państwo lobby przez wstawiennictwo świętej Barbary, no i górnicy pytają, co dalej, co dalej z Wieczorkiem? Pyta się Gazeta Wyborcza, a to już grubo.

MŁODSZY PRZEWODNIK:
Weź ją tam gdzieś ciąg, bo nam tu zakłóca.

MAŁA PRZEWODNICZKA:
Ale kiedy ja muszę zostać, przecież Rafał się wreszcie otworzył!

PIERWSZY PRZEWODNIK:
Jak państwo widzą, serce się kraje. Tutaj mamy puszkę naszej fundacji, do której zawsze z tego miejsca prosimy o datki na zamknięcie tej kopalni.

NIEMCY:
To wrzućmy, wrzućmy, Hans, niechże to szybko zamkną.

ŚW.BARBARA:
Bóg zapłać!

GÓRNIK Z ZABRZA:
Szczęść Boże!

POLSKA TURYSTKA Z ZABRZA:
Bój się Boga! Co to za stylizacja? Tomasz, czy ty zamierzasz z tą panią wziąć ślub?

MAŁA PRZEWODNICZKA:
A widziała już pani naszego bociana? Proszę łaskawie rzucić okiem, to taki nasz milusiński, nie warto się nazbyt złościć, kiedy tyle piękna wokół...

BABA Z OKNA:
Achim, poć już do dom!

ACHIM Z BIEDASZYBU:
Dorka, czekej, my tu robiemy brama weselno!

ŚW.BARBARA:
Razem z Gazetą Wyborczą zapraszamy na debatę poświęconą przyszłości kopalni Wieczorek. Również panią oraz męża, spotkajmy się ponad podziałami.

GÓRNIK Z ZABRZA:
Bier się, bier się stond, ale gibko. W robocie żech jest. Myślisz, że to tak łatwo?

POLSKA TURYSTKA Z ZABRZA:
Pani Barbaro, o której ta debata?

PIERWSZY PRZEWODNIK:
Miła pani, ale to się trzeba specjalnie zapisać, tak jest w regulaminie na naszej stronie internetowej. Koleżanka wypisze KP i wszystko pani wyjaśni.

NIEMCY:
Ciekawe nawet, może byśmy poszli?

PRZEWODNICY:
Nein!

MAŁA PRZEWODNICZKA:
Jezus Maria, Rafał, oni nie mogą tu...

MŁODSZY PRZEWODNIK:
Jechać, jechać! Bioderkiem und geradeaus, tu nie ma się co patrzeć!

POLSKA TURYSTKA Z ZABRZE:
Państwo odwracacie głowę od Wieczorka!

PIERWSZY PRZEWODNIK: *(na stronie)*
Przepraszam uprzejmie, ale pani nam rozpierdala wycieczkę. Tłumaczone jest? Jest. Miło jest? A pewnie. To co się czepia? Co dzieli włos na niedźwiedziu? Ci ludzie się tu fatygowali pół Europy, żeby tego zaznać, poznać to wszystko, a pani co? Ukryta Polka z tyłu się znalazła! Panie, jakbym ja miał taką żonę, to bym się chyba serio zadał z laską z obrazu. A jedź pani w pizdu.

MAŁA PRZEWODNICZKA:
Rafciu, to źle na twoje nerwy tak się unosić! Szanowna pani...

BABA W OKNIE:
Ruta, dewej lornetka, coś się łonaczy!

SCENA XIII : ROZMOWA Z GRUBĄ

KOPALNIA WIECZOREK:
Siadaj, nie becz.

POLSKA TURYSTKA Z ZABRZA:
Nie mogę już, stara, szczerze ci gadam. Nie wytrzymuję już. On tu z tą panną.

KOPALNIA WIECZOREK:
Oj tam, nie trzeba beczeć od razu, weź choć się przytul.

POLSKA TURYSTKA Z ZABRZA:
No jak, do bramy się mam przytulić? Wszystko umazane...

KOPALNIA WIECZOREK:
Siadaj, tu masz taki wagonik z Balkana.

POLSKA TURYSTKA Z ZABRZA:
Weź się nie śmiej! Ja wiem, że ty masz swoje problemy, ale mnie się świat rozpada. Ciebie zamkną, nie zamkną, wykupią, w książkach jesteś. Komitet społeczny cię obroni. A ja co? Komu tu jest potrzebna polska turystka z Zabrza? Polska turystka, oni mówią, jakby to trzeba było w ogóle mówić! Jaka ma być, skoro z Zabrza? Ruska?!

KOPALNIA WIECZOREK:
Tak to masz, raz jesteś polska, niemiecka raz. Jak każda gruba w sumie. Ja cię słyszę, ja ci nawet współczuję, ale wyluzuj trochę. Nie raz się grubom gorzej wydarza. Kochanka nie ściana, przesunąć ją można. A tu? Ludzie ginęli, konie zdychały, a ja co miałam powiedzieć? Czasem się trochę poryczałam, ale fedrujemy dalej. To musisz sobie zapamiętać, właśnie po to jesteś kobietą. Przecież znasz standardy, Saint Barbra, matka Polka, Karolina z Gogolina. To są klasyki, wobec nich się spróbuj zorientować. A jak na serio nie da rady, to się z tego małżeństwa wypisz. Wywieś tabliczkę, że zamknięte. I że zdjęć nie wolno robić, ani wchodzić na teren. Wtedy będziesz miała pewność, że wejdą i zrobią. A ty jesteś jeszcze młoda, piękna i bezdzietna. Obraz sobie kup.

POLSKA TURYSTKA Z ZABRZA:
Jeden to mi się nawet spodobał, wiesz? Myślisz, że mogliby namalować na zamówienie? Tomasz może ucieszyłby się.

MAŁA PRZEWODNICZKA:
Niech pani nie płacze, szkoda pani łez. Ja panią doskonale rozumiem, sama również jestem w destruktywnym związku opartym na przemocy ekonomicznej, bo Rafał to w końcu mój szef. Ale ja go kurwa kocham. I jak się z nią rozwiedzie, to będziemy już zawsze razem. Ja mogę pani załatwić kontakt do malarza, który to wszystko może namalować.

KOPALNIA WIECZOREK:
No widzisz? Tak to się tu załatwia, girlpower tu mamy. A pani by się nie chciała nająć raczej do nas na ochronę? Będzie etat, albo nawet pięć etatów, jak zamkną. Agencja ochrony to jest huba co na zamkniętej grubie wyrasta. Mogę panią polecić, może to lepsze by było...

MAŁA PRZEWODNICZKA:
Dziękuję, ale ja Rafała nie zostawię. To co, zagadam to tego malarza w pani sprawie?

SCENA XIV: ZAMÓWIENIE OBRAZU I ZAŚ WYCIECZKA

POLSKA TURYSTYKA Z ZABRZA:
Strasznie to wszystko jest smutne, ten familok i ten gołębnik. I ten bocian nawet taki tu oskubany, i bezrobocie strukturalne i zamykanie kopalń. Jeszcze GUS was oszukał, złą wam zrobił robotę, bo napisali, że 63% Ślązaków pracuje w usługach, a to przecież bujda?

PRZEWODNICY:
…...(milczą i spoglądają po sobie)

POLSKA TURYSTKA Z ZABRZA:
To przysługi raczej, na moje oko połowa Katowic zatrudniona jest przy świadczeniu przysług. Pani mi wyświadcza nieziemską przysługę, że z nim pani sypia. A jeśli nie, to tym większą. Mąż sam, niby po łokcie w przemyśle ciężkim, a do przysług się najął. Chce się przysłużyć, pokazać gościom zagranicznym jakiś rodzaj prawdy, która da im szczęście. Państwo na tych wózkach się nazywacie PHU Janów Segway Tour, a ta nazwa nie oddaje o was prawdy, ja bym to zakwalifikowała raczej jako przedsiębiorstwo handlowo-przysługowe. Tanie przysługi dla tanich dzielnic – jedziemy szybko, żeby się nie połapali. Ciekawe, czy ten pan malarz też na przysługach czy może bardziej freelance? Przepraszam bardzo, do pana wołam, czy pan byłby uprzejmy mi wyświadczyć przysługę?

MALARZ:
Znaczy się że co byście ścieli?

POLSKA TURYSTKA Z ZABRZA:
Ja bym bardzo chciała zamówić u pana obraz.

MALARZ:
Tu mom takie dwa, ledwo co wyschły. Jeden za dziesięć tysięcy abo łoba za trzynoście.

NIEMCY:
Panie, ale to pan masz strasznie drogo!

POLSKA TURYSTKA Z ZABRZA:
A niech jest te dziesięć, tylko wolałabym jednak projekt indywidualny...

MALARZ:
To się cza gibko decydować, ino za dużo nie wynokwiać, bo jak już wom co namaluja, to zaro to bydziecie widzieć wele chałpy.

POLSKA TURYSTKA Z ZABRZA:
Proszę mi namalować, że jest tu płasko, wszyscy żyją dostatnio, a ja jestem taka piękna i kochana przez mojego męża. I że lata mi nad głową ten bocian.

MALARZ:
Dejcie pozor, co se winszujecie, bo to potem sie zaroz złonaczy, bydziecie widzieć. Bele pierdoły tu czasem naciaprza i zaroz. Jo wos wszystkich robia za błozna. Jak bych tak chcioł rzić w roztworzonym oknie zoboczyć, to styknie ino namalować, zaroz się jakoś rzić pokoże. O, łoroz, rzić.

NIEMCY z pewną podejrzliwością zaczynają malować. Wszystko, co wychodzi spod ich pędzli, pojawia się na scenie.

KURATORKA:
Sztuka naiwna osadzona jest mocno w człowieczej rzeczywistości, utkana jest z jej delikatnej przędzy. Nić smutku, nić radości, przędzie wrzeciono życia, które się w sztuce takiej odbija. Można by wręcz stwierdzić, że przejawem jest życia człowieczego ta sztuka. Pulsuje rytmem tych postindustrialnych osiedli. Cierpliwa jest i łaskawa jest, a nawet współweseli się prawdą, bo z prawdy jest zrobiona. Bez żadnej ściemy, po ludzku za 5 złotych.

MALARZ:
Godołech, choby ta dziołcha, kaj ona by se znodła robota, gdyby my tego tu sztyjc niy malowali. Dejcie se pozór, co roz namalowane, już tu łostanie naprowdy.

NIEMCY:
Kruca fiks, bocian, jako żyw, z herbu Janowa!

BOCIAN:
E, taka tam przysługa niewielka.

POLSKA TURYSTKA Z ZABRZA:
Zatem proszę mnie nie z nim malować, ale z kimś lepszym. Niech ja będę ta sama, ale on lepszy, może zagraniczny mąż. Kochający mnie. Nie zainfekowany tym węglem, tym cynkiem, tą światowa listą UNESCO, tylko raczej... zorza polarna! A w tle fabrykę proszę namalować, normalną fabrykę, choćby ciastek, która poświęcona jest ciastkom, a nie bohaterom. Fabrykę bez legendy, bez świętego patrona, bez etosu pracy nawet. Fabrykę do pracowania i zarabiania, ale nie wcale z ojca na syna, żadnych dni otwartych! Z maszyną do pakowania tych ciastek, a nie do zachwytów. Jakieś zwykłe miasto z niezabytkową fabryką ciastek, a ludzie mimo to chcą to na wycieczkach i kupują te magnesy z ciastkami! Dobra, więc robimy tak. Ja się muszę poczuć dotknięta, róbcie tak, żeby polska racja została jak zawsze znieważona. Najlepiej przez Niemców. Więc wy jesteście Niemcy, niemieccy turyści i macie chętkę na wycieczkę. Niech ona się dzieje tam.

NIEMCY:
Dobra, to my powoli wchodzimy.

POLSKA TURYSTKA Z ZABRZA:
Chwila, bo ja tu też jestem, ja jestem ukrytą Polką z tyłu. I my idziemy w stronę tych segwayów. Ty jesteś pierwszym przewodnikiem, właścicielem nawet, tobie to wszystko robi hajs. Więc się starasz.

PIERWSZY PRZEWODNIK:
OK, więc ja tu na nich czekam, macham już do nich.

POLSKA TURYSTKA Z ZABRZA:
Razem machacie, ty tu masz tak poustawiane, żeby było widać, że jesteś prezes, a oni się nie liczą. Wy się wszyscy bardzo do tych Niemców wdzięczycie, bo liczycie na napiwek. Ale poza tym to ich

przecież nienawidzicie. Dobra, czyli wycieczka rusza, ja się tam gdzieś kryję za tymi Niemcami, a wy się wdzięczycie, uśmiechy, uprzejmi tacy jesteście i gościnni, a Niemcy płacą. Ale uwaga, ja jestem turystką z Polski i ja chcę po polsku.

MAŁA PRZEWODNICZKA:
To ja ci to może przetłumaczę?

POLSKA TURYSTKA Z ZABRZA:
Niech on tłumaczy, on tu jest najbardziej polski. Bocian, słyszysz? Chodź tu, podciągnij rajstopki i będziesz mi to tłumaczył, ale jakoś tak krzywo, bo ty też jesteś urażony, bo ciebie wrobili w rajstopki.

KONIEC